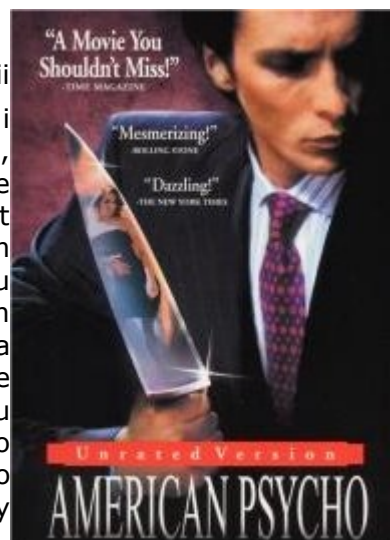


## Żalona AMERICANSka PSYCHOdrama

Autor tekstu: **Jakub Jan Pudełko**

**K**inematografia zza oceanu od początku swojej historii oscyluje między komercyjnym kinem z „górną”, „środkową” i „dolną” półki. Jednak jest również wiele utworów filmowych, które z przysłowiowej półki spadły i panoszą się gdzieś zakurzone i zabrudzone pod nogami. Jednym z takich oto przykładów jest dwuczęściowa opowieść (na razie dwuczęściowa?) o seryjnym mordercy Patricku Batemanie. Pierwsza odsłona pochodzi z roku 2000 i jej twórcą jest Mary Harron (adaptacja książki Bret Easton Ellisa) natomiast druga pochodzi sprzed roku, a reżyserem sequela jest Morgan J. Freeman (nie mylić z Morganem Freemanem). Te dwa oto filmy świadczą — uważam — bardzo dobitnie o zjawisku bezmyślnego „klonowania” tematyki zabójców-psychopatów. Co więcej — tematyka ta nabiera sławy, ale w negatywnym tego słowa znaczeniu. „AMERICAN PSYCHO” (I jak i II) wspaniale uczy jak nie należy robić filmów, nawet w Stanach Zjednoczonych.



Do hybryd gatunkowych zdążyliśmy się chyba już przyzwyczaić, lecz w tym różnorodnym świecie filmowego postmodernizmu istnieją wciąż granice dobrego smaku. Granice przemyślanej choć nieco reżyserii i umiejętnego choć trochę potraktowania tematyki brutalnych morderstw oraz coraz bardziej skrajnych umysłów szaleńców. Owe bariery istniały zawsze i jestem przekonany o tym, iż istnieć będą dalej. Na tym polega między innymi cały sens kreacji recenzji filmowych (i nie tylko). Osobiście bardzo smuci mnie fakt istnienia wyżej przytoczonych filmów dających jasno do zrozumienia, że producenci spaczyli sobie gust już niemal całkowicie. Dlatego sądzę, iż do podjęcia się próby obejrzenia „American Psycho” powinny widzów skłonić tendencje raczej edukacyjne w postaci tematu rozważań: „Jak powinien wyglądać antyprzykład amerykańskiego thrilleru psychologicznego?”.

To, co razi w obu częściach niemal od samego początku to całkowite wymieszanie estetyki gatunkowej. Nie wiemy czy odczuwać strach, przerażenie, radość z błahości fabuły czy też przygotować umysł na niewielką intrygę kryminalną. Nie wiemy czy mamy pałać obrzydzeniem, wybuchnąć śmiechem, złościć się czy może po prostu poddać się znużeniu wynikającemu z przewidywalnej akcji. W obu częściach narracja prowadzona jest z perspektywy tego głównego bohatera — sprawcy wszystkich brutalnych i sadystycznych czynów. Ale niestety brak w tym wszystkim konsekwencji. Narrator raz się odzywa, raz milknie. Raz mówi z sensem i opisuje to, co robi traktując przy tym widza jak pół-ślepcę, innym razem wchodzi zupełnie niepotrzebnie i w nieodpowiedniej chwili w egocentryczne dysputy dotyczące własnej (jakże niezwykle) skomplikowanej osobowości. Kardynalnym jednak błędem całej mini-sagi „AMERICAN PSYCHO” jest brak motywacji czynów prawie wszystkich bohaterów wciągniętych w akcję, w tym także morderców: męskiego w części pierwszej, damskiego w części drugiej. Aktorstwo pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ujawnia się tu ponownie rażący brak wyrazistości zachowań postaci, w głównej mierze morderców. Christian Bale z „Jedynki” nie nurtuje tylko irytuje, natomiast Mila Kunis z „Dwójki” nieludzko wkurza i krótko mówiąc - bardziej rozśmiesza niż straszy. Zaskakuje dodatkowo brak w tej całej niechlubnie uplecionej intrydze najmniejszych chociaż przejawów etyki pomijając paru stróżów prawa w charakterze raczej tła niż aktywnego czynnika fabuły. O co chodziło twórcom? Oto jest pytanie!



Warto skupić się jeszcze na paru cechach rozbieżnych, które tylko na zasadzie kontrastu stanowiąc mogą niewielki atut historii Batemana i jego naśladowcy. W wersji sprzed trzech lat adaptacja książki B. E. Ellisa odkrywa przed nami świat nowojorskiej Wall Street. Ludzie ścigający się na marki garniturów, wizytówek i ilości żelu na głowie. Ludzie, którzy wewnątrz siebie posiadają wyłącznie ogromną pustkę wynikającą z konsumpcyjnego na kolosalną skalę trybu życia. Chodzące wytwory masowej urbanizacji. Dużo forsy, brak ciekawych zajęć prócz wciągania kokainy, korzystania z usług luksusowych prostytutek oraz godzin spędzanych w salonach piękności, prowadzi Batemana do poświęcenia się pasji zabijania.

Jeżeli podołaliśmy pierwszemu „odcinkowi”, z przekory znieść da się „odcinek” następny. Po paru pierwszych minutach pogrążamy się w beznadziejności przywrócenia tematu Batemana. W rzeczywistości bowiem jest to historia zupełnie kogoś innego, zupełnie mdła i niewyraźna. Przyzwyczać się idzie do komicznych morderstw i do dziwnych procedur w (jednej z wielu?) amerykańskiej szkole poświęconej seryjnym zabójcom. Skrajność wyrasta na skrajności. Casting do filmu Morgana J. Freemana przypominał chyba targ modeli nijakości.



Mała refleksja, jaka mnie naszała, to myśl, iż do popełniania sadystycznych i wymyślnych w stopniu swojej brutalności zabójstw nie jest już potrzebne żadne skrzywienie psychiczne. Teraz w XXI wieku zabija się już tak sobie, ot po prostu. Bez celu. Bezcelowość kręcenia takiego czegoś jak oba pokrótce omówione przez mnie filmy, jest już naprawdę irytującym faktem. Czas szybko zapomnieć o "AMERICAN PSYCHO" i długo kurować się kinem europejskim. Lecz po co generalizować? Nadzieję, że coś się zmieni w tej sferze należy mieć zawsze.

#### **Jakub Jan Pudełko**

Student filmoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Zajmuje się historią i estetyką filmu. Ukończył 4-letnie warsztaty filmowe i dziennikarskie. Współpracuje z lokalnymi gazetami kulturalnymi. Mieszka w Jaworznie koło Katowic.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2686) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2686>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)